Styczeń 1894. Rocznik IV.

POBUDKA
do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Poznaniu

pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego.

Pobudkę zapisywać można w Redakcyi i na pocztach. Przedpłata roczna wynosi 1 mk., w Austryi 60 centów. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty po 15 fen. od wiersza drobnego.

Redakcya i Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości.

Zapowiedziane w przeszłym numerze „Pobudki“ walne zebranie Towarzystwa nie mogło się odbyć i załatwić spraw postawionych na porządku obrad — dla braku przepisanego ustawami kompletu. Organizacya Towarzystwa pozostaje więc tymczasowo bez zmiany, z tą jedynie różnicą, że po złożeniu urzędów przez poznańskich członków zarządu — aż do przyszłego walnego zebrania stanowią zarząd trzej dotychczasowi członkowie zamieszkali w Kórniku: podpisany, jako przewodniczący, ks. prob. Rybicki jako wiceprezes, dr. Tetzlaff jako skarbnik.

Zarząd ten postanowił przedewszystkiem wzmocnić rozluźnioną organizacyą Towarzystwa i stwierdzić, kto się uważa za członka i kto ma chęć pracowania nadal z zarządem w sprawie szerzenia wstrzemięźliwości. W tym celu — idac za przykładem zagranicznych towarzystw — ogłaszać będziemy w „Pobudce“ nazwiska wszystkich osób zapisujących się na członków. Upraszamy przeto o łaskawe przesyłanie nam na ręce podpisanego deklaracyi z przystąpieniem do towarzystwa — z oznaczeniem wysokości składek. Wyszczególniać też będziemy — w razie życzenia — składki tych osób, które niechcąc z jakiegokolwiek powodu zapisać się na członków Towarzystwa, poprą jego usiłowania czy to jednorazową składką, czy w jakikolwiek inny sposób. Uorganizowanie składek, a wogóle zasilenie funduszów kasowych jest rzeczą konieczną, jeżeli Towarzystwo ma rozwinąć silniejszą agitacyą celem zainteresowania ogółu sprawą wstrzemięźliwości. Dalsze istnienie „Pobudki,“ pozostającej nadal organem Towarzystwa, zależeć też będzie od ilości członków, od liczby prenumeratorów i od poparcia wszystkich ludzi dobrej woli, uznających ważność i doniosłość naszej sprawy.

Przypominamy, że wedle ścisłego, wcale nie przesadzonego obliczenia (zob. „Pobudkę“ z lipca 1892 r.) wydają Polacy mieszkający pod panowaniem pruskiem około 40 milionów marek rocznie na napoje alkoholiczne. Czyż to rzecz nie godna trudu i zachodu, aby chociaż w pewnej mierze obniżyć ten budżet pijacki? Nie żądamy absolutnej wstrzemięźliwosci, ale zmniejszmy ów budżet o połowę, obróćmy zaoszczędzone przez to 20 milionów marek rocznie na cele produkcyjne, a w krótkim czasie społeczeństwo nasze zupełnie inną przybierze postać. Za pieniądze w ten sposób zaoszczędzone będziemy mogli co rok odkupić część zmarnowanej lekkomyślnie ziemi, będziemy mogli stworzyć niejedno przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe, będziemy mogli tem energiczniej i skuteczniej poprzeć wszelkie nasze usiłowania zbiorowe około rozwoju ekonomicznego i duchowego odrodzenia.

W imieniu zarządu: dr. Celichowski.

Z Belgii.

(ciag dalszy.)

Wykazawszy przyczyny pijaństwa, zastanawia się autor w dalszym ciagu nad stósownemi na nie lekarstwami i środkami, mogącemi ograniczyć, jeżeli nie zupełnie wytępić ten straszny nałóg. Środki te dzieli na karcące, represyjne — i zapobiegawcze, prewencyjne.

System represyjny polega na karaniu grzy-

wnami lub więzieniem pijaka samego albo szynkarza, który go spoił, lub sprzedawał mu trunki, gdy już był podchmielony. Próbowały tego systemu różne kraje, mianowicie Anglia i Francya, w której stopniowanie kary dochodzi do skazania pijaka na śmierć cywilną, bo pozbawia go prawa do urzędów, do głosowania i wszelkich przywilejów obywatelskich. Mimo tych środków represyjnych statystyka wykazuje, że konsumpcya alkoholicznych napojów nie zmniejsza się, owszem rośnie. Jakkolwiek więc systemowi karnemu nie można odmówić wszelkiego wpływu, zwłaszcza gdyby odnośne prawa energiczniej były stósowane, to jednakże system represyjny nie wystarcza — a chcąc skuteczniej zwalczać pijaństwo, trzeba się chwycić środków zapobiegawczych.

Za środek zapobiegawczy uchodzi czasem zastąpienie silniejszych napojów słabszemi — a więc wódki winem lub piwem. Niewątpliwą jest rzeczą, że wódka większe czyni spustoszenia, niż wino lub piwo, i dla tego wedle zasady: z dwojga złego wybrać należy mniejsze, byłoby już pewną zdobyczą, gdyby się można zupełnie pozbyć wódki, chćby kosztem rozpowszechnienia wina lub piwa. Ale zapominać nie należy o tem, co już nauka stwierdziła, że zasada alkoholu jest ta sama w winie i piwie, co w wódce, i że nadużycie wina i piwa tak samo prowadzi do alkoholizmu, jak wódki. Ta jest tylko różnica, że wódka osięga swój cel prędzej i za tańsze pieniądze. Prócz tego i to należy mieć na względzie, że niejeden pijak zaczyna od piwa lub wina, a kończy na wódce.

Chcąc więc stanowczo zwalczyć alkoholizm, nie należy zalecać rozpowszechnienia wina lub piwa — jako antidotu przeciwko wódce. Można z pewną pobłażliwością patrzeć na umiarkowane używanie wina i piwa, ale byłoby błędem uważać te napoje za sojuszników w walce z pijaństwem. W walce tej należy się obejrzeć za innemi środkami prewencyjnemi. Próbowały ich różne narody w różny sposób — i wykażemy tutaj główne kierunki i systemy.

1) System angielski polega przeważnie na oddaniu sprawy inicyatywie indywidualnej, która objawiła się znakomicie w licznych stowarzyszeniach wstrzemięźliwości. Nie przedstawiamy szczegółowo rezultatów osiągniętych przez te zabiegi, bo drukujący się równocześnie w „Pobudce“ referat z rozprawy dra. Trepki o ruchu wstrzemięźliwości w Anglii dostarczy czytelnikowi dokładniejszych w tej mierze objaśnień.

2) System amerykański stwierdza i na tem polu, że Amerykanie nie lubią niczego robić połowicznie i że we wszystko, do czego się zabierają, wkładają całą swą energią. System ten polega na zupełnem wytępieniu alkoholu, jako napoju ludowego — a nazwany jest także systemem Maine — od Stanu Maine, który go pierwszy u siebie zaprowadził. W całym Stanie Maine panuje absolutny zakaz fabrykowania i sprzedawania alkoholu pod jakąkolwiek postacią — pod karą 2 miesięcy więzienia i 1000 dolarów grzywien dla fabrykanta, a miesiąca więzienia i 30 dolarów grzywien dla sprzedającego. Sprzedaż alkoholu dozwolona jest tylko w aptekach i to jedynie na podstawie przepisu lekarskiego. Że alkohol wogóle jeszcze jest w tym Stanie konsumowany, zawdzięcza to jedynie ogólnemu prawu Zjednoczonych Stanów, które nie dopuszcza ograniczeń handlowych między poszczególnemi Stanami Unii, — wolno więc prywatnym osobom sprowadzać alkohol dla siebie z innych Stanów. W celach przemysłowych wolno używać alkoholu denaturowanego.

Dalsze przepisy stanowią karę 10 dolarów grzywien i miesiąca więzienia za każdy przypadek upicia się, — żona, dzieci i krewni pijaka mają prawo wytoczenia skargi przeciwko temu, który mu dał sposobność i dostarczył środków do upicia się i mogą żądać odszkodowania za poniesione straty; równe prawa mają ci, którzy ponieśli straty wskutek czynności popełnionych w stanie pijanym — i to tak przeciwko pijakowi samemu jako i temu, który mu dostarczył napojów. Ażeby zapobiedz zmienieniu prawa, uchwalono, że do takiej uchwały potrzebaby było $^2/_3$ głosów wszystkich obywateli Stanu.

Za przykładem danym przez Stan Maine poszło dotychczas 6 innych Stanów, a 16 Stanów przyjęło tak zwaną Local option tj. przyznało gminom prawo uchwalenia w swym zakresie zakazu handlu napojami alkoholicznemi.

System ten — panujący w Stanie Maine już od lat 30 — znakomite przyniósł owoce, co przyznają gubernatorzy wszystkich Stanów, które ten system również przyjęły. Tak n. p. gubernator Stanu New Hampshire powiada: „Zakaz alkoholu sprowadził wśród nas jak najlepsze rezultaty. Odkąd odnośne przepisy surowo są przestrzegane, zmniejszyły się zbrodnie bardzo znacznie. Więzienie Stanu w miejscu dawniejszych 202 ma tylko 100 więźniów.“

Larrabu, który, zanim został gubernatorem Stanu Jowa, przeciwny był systemowi prohibicyjnemu, tak się o nim wyraża przy złożeniu urzędu; „Od czasu zaprowadzenia praw prohibicyjnych zmniejszyły się podatki. Większa część komisarzy policyjnych rozpuściła swych zastępców, ponieważ nie mieli dostatecznego zajęcia. Zamy-

kając szynkownie, zamknęliśmy przedsionki więzień. Połowa więzień jest pusta, gdyż ustało rekrutowanie przez alkohol. Ustępując z zajmowanego urzędu, stwierdzam z radością, że liczba skazanych zmniejszyła się do tego stopnia, że dla całego Stanu wystarczyłoby jedno więzienie."

Czyż może być lepsze polecenie wstrzemięźliwości, jak powyższe słowa wysokiego dygnitarza amerykańskiego? U nas zaś przez zamknięcie składów w niedziele — bez równoczesnego zamknięcia szynkowni — daje się licznej klasie ludności nową sposobność do spędzania wolnego czasu — przy kieliszku lub kuflu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pijaństwo i wstrzemięźliwość w Wielkiej Brytanii.

(Ciąg dalszy).

Historya i statystyka wykazują dobitnie wzrost pijaństwa w Anglii. Za Edwarda III (1327—1377) było wszystkiego w Londynie trzy szynki — w r. 1891 było tam 30 567 szynków i sklepów upoważnionych do sprzedawania gorących trunków a w samej Anglii jest ich 183 998. Cyfry te dowodzą dostatecznie, jak groźną jest dla Anglii klęska pijaństwa. Posłuchajmy, co mówi o tem nasz autor:

„Społeczeństwo angielskie w swej organicznej całości, t. j. ci wszyscy, którzy są dosyć oświeceni, aby zdawać sobie sprawę z zachodzących wypadków, wie dobrze, że nałóg pijaństwa jest publiczną i prywatną dla niego klęską. Wśród klas wyższych pokrywa się szatą przyzwoitości i zamyka się w progach szczelnie zazwyczaj zamkniętych klubów prywatnych. Ale wśród klas niższych, ludowych, nie podobna go ukryć, nawet gdyby do tego była ochota. Lecz ochoty tej nie ma. Lud stanowi taką zwartą i potężną masę, że nie ma potrzeby ukrywać swych wybryków i wszyscy ci, którzy po otaczają, dzielą mniej więcej jego sposób postępowania i są kolegami w nałogu. Szynk jest dla nich ciągłem miejscem pobytu. Mają jedynie trudność wyboru, bo się na każdym kroku znajdują, nieraz jest ich cztery na czterech rogach dwóch przecinających się ulic. Zwabia on do siebie jaskrawem światłem latarni; jak ćmy przybiegają do ich płomieni pijacy. W ciasnych salach, bez stołków zazwyczaj do siedzenia, stoją około szynkfasu, i szybko wypiwszy jeden lub dwa kufle piwa, jednę lub dwie szklaneczki gorzałki, idą — dopóki grosz w kieszeni — do drugiego szynku, ażeby tamże libacye powtórzyć. Nie wesołość i dobry humor, ale posępność i kłótliwy nastrój powstaje u pijących te trunki. Milczący od razu nieraz przechodzą do bójek, które w sąsiedztwie każdego szynku są co wieczór zwykłem zjawiskiem. Żony, wyrywające mężów z tych zakładów, są poniewierane i bite. Smutnem następstwem tego stanu rzeczy jest, że wiele z nich tej samej ulega pokusie i temu samemu nałogowi się oddaje. W żadnym kraju nie ma tyle pijaczek, co w Anglii. Jeżeli pijak mąż jest nieszczęściem dla rodziny, to matka i żona pijaczka pogrąża raz na zawsze rodzinę w otchłań ruiny i nędzy, rozprzęga ją. Nic okropniejszego, jak widok szynków londyńskich w dzielnicach ludowych i na wybrzeżach Tamizy, w porcie i dokach, przejmują one dreszczem zgrozy najobojętniejszego widza. W sobotę robotnik przepija nieraz całotygodniowy zarobek i zrozpaczony po wytrzeźwieniu nie widzi innego sposobu wyrwania się z piekła, w które się pogrążył, jak zanurzając się w jego czeluście ponownie. Kto nie widział robotników angielskich, bijących się u drzwi szynków, albo kobiet z niemowlęciem u piersi łykających gorzałkę, kto nie widział dzieciaków, podkradających się do bocznych drzwi, aby za wyżebranego pensa kupić sobie kieliszek, ten o tej pladze społecznej wyobrażenia mieć nie może, ten nie może zrozumieć ferworu reformatorskiego, jaki się zrodził w sercach szlachetniejszych i patryotycznych."

Opowiedziawszy następnie historyą początku i rozwoju sprawy wstrzemięźliwości, przedstawia autor dzisiejszy stan towarzystw wstrzemięźliwości, dzieląc je na kilka grup przedniejszych. Do pierwszej zalicza towarzystwa działające na dorosłych, z których najczynniejszemi są: Liga Brytańska wstrzemięźliwości, której prezesem jest znany mąż stanu p. Caine, — Towarzystwo narodowe wstrzemięźliwości, w którem prezyduje lord biskup Londynu, Ligi narodowe Szkocka i Irlandzka, oraz Ligi północna, południowa i inne. Każda z nich rozporządza budżetem kilku tysięcy funtów rocznie, posiada samodzielną administracyą, biuro centralne i prowincyonalne.

Do drugiej grupy należą towarzystwa, które zwróciły się do młodego pokolenia i za młodu wszczepiają w nie zasady wstrzemięźliwości i czystej moralności. Najpierwsze miejsce pośród nich zajmuje Unia nadziei, do której należy już obecnie do trzech milionów chłopców i dziewcząt w W. Brytanii.

Do następnej grupy należy Związek dobrych templaryuszy (Good Templars Order), i Liga błękitnej wstążki, rozpo-

-wszechniona pomiędzy ludowemi warstwami społeczeństwa. Błękitna wstażeczka jest dla nich skutecznem poleceniem, gdy szukają pracy lub miejsca stałego; nie ma chlebodawcy, któryby nie przełożył tak udekorowanego kandydata nad równie może uzdolnionego, ale nie dającego mu rękojmi trzeźwości.

Jako dwie ostatnie grupy figurują nakoniec towarzystwa wstrzemięźliwości dla żołnierzy i majtków. Czynią one niezmiernie wiele dobrego dla armii, a że się szerzą, za dowód posłużyć może urzędowy wykaz za rok ostatni, gdzie w samej sekcyi indyjskiej było 18,000 członków.

Ilość członków należących do wszystkich tych stowarzyszeń oblicza autor na 6 do 7 milionów. Towarzystwa te nie boją się już śmieszności, którą je zrazu otoczyć chciano, bo czują za sobą siłę i solidarność milionów.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Wścieklizna pijacka (rabies alcoholica).

W St. Louis, mieście położonem w stanie Missouri i zaliczanem do największych Północnej Ameryki, wszczęła się niedawno temu w pewnej rodzinie na chrzcinach pomiędzy pijanymi gośćmi sprzeczka, która się skończyła krwawą bijatyką na noże i rewolwery. Sześć osób utraciło przy tej sposobności życie, pomiędzy niemi i ojciec ochrzconego dziecka, szesnaście zaś odniosło ciężkie rany.

Niemniej okropny przykład obłędu pijackiego przytaczają gazety poznańskie z d. 28 grudnia:

Wczoraj usiłował zamieszkały tutaj mularz W. zamordować w ten sposób swe czworo dzieci 10, 8, 5 i 1½ roczne, iż gwałtem im wlewał w usta denaturowaną okowitę do palenia. Na krzyk w ten sposób dręczonych dzieci zbiegli się sąsiedzi, uwolnili dzieci od zadawanych im mąk i spowodowali aresztowanie ojca. Dzieci skutkiem udręczeń zachorowały ciężko, a najmłodszemu z nich wypalił spirytus całe wnętrze w jamie ustnej.« Waryatów zamyka się na całe życie w domach dla obłąkanych, a czy takich szaleńców pijackich nie należy również na zawsze uczynić nieszkodliwymi a przynajmniej zamknąć na tak długo, dopóki ich się zupełnie z obłędu pijackiego nie wyleczy? Rozumniejszą atoli rzeczą, niż budowanie azylów dla pijaków, jest podjęcie energicznej walki przeciwko pijaństwu i zatamowanie złego u samego źródła. —

W książce Z a b a w y p r z y j e m n e i p o ż y t e c z n e wydanej w Warszawie w latach 1769—1777 następujący znajduje się wiersz o zwyczaju picia n a z d r o w i e:

Jedno zdrowie jest zdrowem:
»Zdrowia« swego nie pić;
Próżno »zdrowie« wypiwszy,
Zdrowie własne krzepić.

Wartoby o tem wierszyku pamiętać przy wszystkich publicznych obiadach, o których rozpisują się następnie gazety, wyliczając cały szereg wnoszonych toastów i spełnianych kieliszków. W Norwegii jest także zwyczaj wnoszenia przy wspólnych ucztach toastów — ale bez picia. Można przecież oddać cześć komu należy i uczcić jego zasługi — bez koniecznego oblewania mowy winem. U nas panuje jeszcze ten barbarzyński zwyczaj, że uchodzi to niemal za obrazę, jeżeli się nie wypije duszkiem wniesionego »zdrowia.«

W niemieckiem Towarzystwie przeciwko nadużywaniu napojów alkoholicznych pracowali dotychczas przeważnie lutrzy. Na ostatniem dopiero walnem zebraniu tegoż Towarzystwa, które się odbyło w Dyseldorfie, wystąpili wybitnie katolicy. Na wielkiem zebraniu ludowem w kościele św. Pawła polecał biskup-sufragan Dr. Schmitz z Kolonii dążności Towarzystwa i zapisał się sam na członka tegoż. Drugi mówca na zebraniu Dyseldorfskiem katolicki ks. dr. Meister zachęcał duchownych do czynnego udziału w towarzystwach wstrzemięźliwości.

Urzędowy organ wspomnianego Towarzystwa pod tytułem »Volksgesundheit« rozbiera z tego powodu stanowisko kościoła katolickiego wobec sprawy wstrzemięźliwości i wyraża się z wielkiem uznaniem o zabiegach kościoła naszego w tym kierunku, a jako dostojników kościoła, którzy się około tej sprawy wielce zasłużyli, wymienia kardynała Diepenbrocka, kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa Krementza i innych.

Miejmy otuchę, że i nasze duchowieństwo, nie ograniczając się na tak zbawiennej zresztą działalności z kazalnicy, mianowicie podczas misyi, zechce także poprzeć skutecznie swym wpływem usiłowania naszego świeckiego Towarzystws szerzenia wstrzemięźliwości.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego."